OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 24 stycznia 1937 r. Nr. 24

Papież umierający

Wczoraj dwukrotnie tracił przytomność



Jedno z ostatnich zdjęć Ojca Św. Piusa XI podczas pracy w gabinecie w pałacu Watykańskim.

LONDYN. Reuter donosi z Watykanu: Wobec poważnego obrotu, jaki przybiera choroba Papieża, wyrażano wczoraj w kołach watykańskich obawę, że może nastąpić gangrena. Na ogół stan Papieża uważany jest za groźny.

LONDYN. Reuter donosi z Watykanu: Papież tracił wczoraj dwukrotnie przytomność. Ojciec Św. spędził wczoraj znowu niespokojną noc, gdyż dotkliwe bóle w nodze nie pozwalały mu zasnąć. Dopiero nad ranem Papież usnął na parę godzin.

Profesor Milani przebywał w Watykanie niemal do południa, co wzbudziło podejrzenia o pogorszeniu stanu zdrowia Papieża. Jednakże alarmujące pogłoski nie znalazły potwierdzenia. Rano Papież wstał z łóżka, przyjął kardynała Pacelli i odbył z nim codzienną rozmowę.

Po południu Papież przez dłuższy czas siedział w fotelu, ustawionym obok łóżka.

Miljard na obronę narodową

Doniosłe uchwały Rady Ministrów

W dniu 21 stycznia roku b. po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

W pierwszym rzędzie Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, przewidującej przekazywanie w ciągu lat 1937—1940 dotacji Skarbu Państwa do łącznej wysokości 1 miliarda złotych, oraz projekt ustawy o inwestycjach z funduszów państwowych na rok 1937 w wysokości 264 milionów złotych.

Nadto przyjęty został projekt ustawy przewidującej możliwość podniesienia emisji biletów skarbowych o kwotę 150 milionów złotych.

W dalszym ciągu przyjęła Rada Ministrów projekt ustawy o zmianie ustrojów sądów powszechnych i postępowaniu karnym. Projekt ten przewiduje m. in. zniesienie sądów przysięgłych i instytucyj sędziów pokoju oraz uproszczenia procedury.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie więziennictwa. Projekt tej ustawy spowodowany został koniecznością dostosowania organizacji więziennictwa do postanowień kodeksu karnego z 1932 r.

Dotacja na F. O. N. pokryta będzie przede wszystkim z wpływów z kredytu uzyskanego ostatnio we Francji.

Narada na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego oraz wicepremiera inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy informowali P. Prezydenta R. P. o bieżących pracach Rządu.

Parlament japoński przeciw armii

Burzliwe demonstracje antyrządowe

TOKIO. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Parów przemówienia premiera Hiroty i ministra Finansów Baby zostały przyjęte lodowatym milczeniem.

W Izbie niższej mowy ministerialne przerywali okrzykami przedstawiciele wszystkich stronnictw. Najgwałtowniej atakowano ministra Finansów Babę.

Gdy prem. Hirota wszedł na trybunę, celem udzielenia odpowiedzi na jedną z interpelacyj, ciągłe przerywania nie pozwoliły mu na zabranie głosu. Ostatecznie premier wzburzony opuścił trybunę.

Po zakończeniu rady gabinetowej cesarz przyjął na audiencji prem. Hirotę. W kuluarach parlamentu rozeszły się pogłoski, że premier domagał się rozwiązania Izby.

Po wyjściu z pałacu premier Hirota oświadczył prasie: „Sesja Izby jest odroczona do 25 b.m. W ciągu 3 dni rząd będzie się starał o kompromis z partiami politycznymi. Prawdopodobnie cesarz podpisze dekret o rozwiązaniu Izby, gdyby rokowania nie dały wyniku".

W kołach wojskowych, które spodziewały się natychmiastowego rozwiązania Izby ujawnia się nastrój nerwowy. Minister Wojny gen. Terauczi ogłosił następujący komunikat:

„Byłem żywo poruszony obrotem, jaki przybrała dyskusja w parlamencie. Decyzję nieodwołalną powziąłem, ale nie mogę jeszcze teraz jej zakomunikować.

Bezstronni obserwatorzy stwierdzają, że jeżeli Izba przystąpi do obrad budżetowych, nastąpi nowa burza i za targ między armią a parlamentem jeszcze zaostrzy się, gdyż Izba wypowie się przeciw **nowym kredytom na armię".**

Rozhukane fale rzek

sieją spustoszenie w Ameryce

NOWY JORK. Wody rzeki Ohio wezbrały wskutek śnieżyc i ulewnych deszczów, podnosząc się w niektórych miejscach o 18 m. ponad poziom normalny.

Powódź wywołana przez wezbranie rzeki Ohio, dochodzi do rozmiarów od 1913 r. nienotowanych.

Przez liczne miejscowości stanów Pensylwania, Wirginia zachodnia, Ohio, Maryland, Kentucky, Indiana, Illinois, Tennessee, Arkansas i Missuri płyną rozhukane fale rzek. Tysiące rodzin musiało opuścić swoje siedziby.

Powódź zagraża miastu Portmouth, liczącemu 40.000 ludności. Poczyniono przygotowania do ewakuacji ludności tego miasta.

Doniosła deklaracja Hitlera

w sprawie nietykalności terytorium Belgii

BRUKSELA. — W kołach dyplomatycznych belgijskich panuje wielka wstrzemięźliwość na temat zapowiadanej deklaracji kanclerza Hitlera o zagwarantowaniu nietykalności terytorium Belgii przez Niemcy.

Rząd belgijski nie jest dotychczas urzędowo powiadomiony o tej deklaracji i zajmie stanowisko dopiero post factum.

Nie ulega wątpliwości, że część opinii belgijskiej przyjęłaby takie oświadczenie niemieckie z zadowoleniem, a nawet upatrywałaby w nim usprawiedliwienia słuszności polityki zainaugurowanej w przemówieniu króla Leopolda III **w dn. 14 października 1936 r.**

Rocznica Powstania Styczniowego

Wczoraj wieczorem odbył się w Warszawie obchód 74-ej rocznicy Powstania Styczniowego.

Na Placu Marszałka Piłsudskiego ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O. oraz kompanie mundurowe Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego. Liczna delegacja weteranów powstańców 1863 r. złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Wszyscy zebrani na placu oddali hołd uczestnikom walk o Niepodległość roku 1863.

Z Placu Marszałka Piłsudskiego zgromadzeni udali się pochodem pod Krzyż Romualda Traugutta, gdzie do zebranych wygłosił przemówienie poseł Jan Walewski, sekretarz generalny Federacji P.Z.O.O. o znaczeniu Powstania Stycz-

Z hiszpańskiego frontu walki

AVILA. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że o wczorajszej ofensywie w kierunku Las Rosas na prawe skrzydło gen. Mola na wszystkich odcinkach frontu madryckiego panuje spokój.

Na północ od miasta uniwersyteckiego i w okolicach Moncloa daje się słyszeć rzadka strzelanina. Wioski Majadahonda i Las Rosas są całkowicie zniszczone.

GIBRALTAR. Gwałtowna kanonada, której odgłosy słyszane były wczoraj rano, zdaje się potwierdzać, iż wielka bitwa toczy się w okolicy Marbella i Estepona. Posiłki, przeznaczone na odcinek Marbella, wylądowały wczoraj rano w Algesiras.

Posiłki te przybyły z Marokka na statku transportowym, który przepłynął przez cieśninę bez żadnej eskorty. W cieśninie nie zaobserwowano żadnego okrętu powstańczego od chwili podjęcia ofensywy na odcinku Estepona-Marbella.

SALAMANCA. Komunikat powstańczy donosi: Wojska powstańcze zdobyły na froncie madryckim 3 duże czołgi francuskie, starej konstrukcji, przebywające w godzinę 15 do 20 klm. Czołgi te dostarczone zostały wojskom rządowym przez Sowiety.

Samoloty powstańcze bombardowały wojskowe koncentracje rządowe w Valdemorillo, Villalba i Colado de Villar ba. Wyrządzone straty materialne są bardzo znaczne

Gospodarka kolejowa w ogniu krytyki

Sejmowa komisja budżetowa ostro zaatakowała Min. Komunikacji

Wczoraj komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła budżet Ministerstwa Komunikacji. Jest to jeden z tych budżetów, który zawsze wywołuje żywszą wymianę poglądów. Każdy bowiem styka się bezpośrednio z kolejami, Ministerstwu temu podlegają drogi, sprawa motoryzacji i wiele innych bolączek.

Wczorajsza rozprawa wywołała wiele bardzo krytycznych momentów. **Już sprawozdanie pos. Sikorskiego zawierało wiele gorzkich słów,** jakkolwiek nie brakło pigułek osładzających tę ostrą dawkę.

W dyskusji podnoszono niedomagania i bolączki, przede wszystkim bezpieczeństwo. Nie da się zaprzeczyć, że stan **bezpieczeństwa w ostatnim czasie pogorszył się znacznie. Ciągle notuje się katastrofy, bądź to z przebiegiem śmiertelnym, bądź tylko powodujące straty materialne.**

Są to zjawiska niepokojące i wskazujące na konieczność szybkich i radykalnych zmian.

Min. Ulrych zabrał głos bezpośrednio po referacie, wygłaszając obszerne przemówienie. Był to referat sprawozdawczy o działalności Ministerstwa Komunikacji. Omówił więc wszystkie działy, wyliczając skrupulatnie wszystko co zbudowano w ostatnim roku, wspomniał o dalszych potrzebach, wskazując równocześnie na brak środków do przeprowadzenia wielkich planów.

To wielkie sprawozdanie nie wniosło jednak nic nowego. **Zadowolenie min. Ulrycha nie pokrywa się z poglądami znakomitej większości społeczeństwa. Każdy z nas widzi, że braki są olbrzymie, że tempo poprawy, które bezsprzecznie istnieje, jest zbyt powolne.**

Sprawozdawca pos. Sikorski wskazuje na wstępie, że zły **stan komunikacji w Polsce hamuje rozwój życia gospodarczego.** Na cele komunikacyjne **wydaje u nas obywatel** rocznie 6 zł., podczas gdy w Ameryce 1.000 zł. **Dochód kolei jest zbyt nikły,** w stosunku do sieci kolejowej. Taryfy kolejowe są niezmiernie powikłane.

Istnieje u nas olbrzymia ilość ulgowych biletów, **różnych przywilejów, co się odbija** niekorzystnie na płacących za normalne bilety.

Według bilansu z 30 grudnia 1935 r. majątek kolei wyniósł 8 i pół miliarda złotych, a obroty zaledwie 852 mil. zł. Stosunek więc obrotu do wartości majątku wyniósł 1:10, a powinien wynosić conajmniej 50 proc.

Dochód z przywozu obniżył się mimo wzrostu przywozów. **Na 18 milionów podróżnych z normalnymi biletami przypada 126 milionów z biletami ulgowymi.**

Przechodząc do gospodarki materiałowej, pos. Sikorski nie szczędzi gorzkich uwag. Podnosi więc, że **kolej płaciła więcej za węgiel aniżeli poprzednio, że rozdział kontyngentów jest błędny.**

Podobnie rzecz ma się z podkładami. Odnosi się wrażenie, że **P. K. P. prowadzi politykę podtrzymywania cen i nie walczy o tańszy materiał.**

Również sprawa naprawy taboru została źle postawiona. I tak np. firma Cegielski rozbudowała fabrykę do montowania taboru, a tymczasem naprawę taboru wykonuje się nie w Polsce, ale w Gdańsku.

Umowa w sprawie przyrządu angielskiego „Pyram", która miała dać oszczędności w zużyciu węgla nasuwa poważne zastrzeżenia. Okazuje się bowiem, **że po zastosowaniu tego przyrządu spala się więcej. aniżeli i bez niego.**

Zkolei referent przechodzi do zagadnienia drogowego. Powinno się u nas wydawać na ten cel 250 milionów zł. **Bez dróg nie ma dobrobytu, nie ma motoryzacji.**

W Ameryce wypada jeden **samochód na 5 mieszkańców,** u nas zaś na 1.281. Referent wskazuje na konieczność szybkich zmian na tym odcinku.

Następnie omawia sprawę regulacji rzek oraz wskazuje na stały rozwój komunikacji lotniczej.

Po przemówieniu referenta, zarządzono przerwę, po której Minister Komunikacji zabrał powtórnie głos, udzielając wyjaśnienia w sprawie zamrożonych należności w Niemczech.

Min. Ulrych oświadcza, że sprawa jest na najlepszej drodze. Dzięki powołaniu specjalnej komisji część sumy została już spłacona gotówką, część papierami wartościowymi, inna wreszcie część przez zamówienia towarowe.

Na uwagę zasługuje podkreślenie min. Ulrycha odnośnie do stanu bezpieczeństwa na kolejach.

Minister daje zestawienie statystyczne za okres 10 lat w Polsce oraz dane statystyczne z innych państw, z których wynika, że u nas stan bezpieczeństwa ulega ciągłej poprawie. Oczywiście, że nieszczęśliwe wypadki zdarzają się wszędzie.

Min. Ulrych mówi, że katastrofa w Mysłowicach była największą, jaka się wydarzyła w kolejnictwie polskim.

Omawiając dochody i rozchody P. K. P., minister oświadcza, że przystąpi niebawem do rewizji taryf zarówno osobowej jak i towarowej. Zapowiada więc cofnięcie szeregu ulg dotychczas stosowanych.

Pos. Starzak krytykował ostro politykę personalną, a przechodząc do ostatnich katastrof oświadczył, że należy ustalić porządek winy. A więc naprzód idą urządzenia, sprzęt, po tym oszczędności, a dopiero później ludzie. Niestety u nas odwraca się ten porządek i naprzód wini się ludzi.

Inni mówcy wypowiadali się przeciw podwyżce taryfy towarowej, wszyscy natomiast zgadzali się z wywodami Ministra, że potrzeba odnowić tabor kolejowy.

Omawiano również ciężkie położenie kolejarzy. Wskazywano, że niektórzy są przepracowani. I tak np. w węźle warszawskim w okresie letnim pracuje się po 16 do 18 godzin na dobę. Inni muszą **nieraz 4 godziny** dojeżdżać do miejsca pracy.

Kolejarz winien mieć zapewniony byt i nie podlegać ciągłym przeniesieniom. O tym, że kolejarz polski stoi na wysokim poziomie, że ma poczucie odpowiedzialności, że pracuje ofiarnie, świadczą i słowa min. Ulrycha pełne uznania pod adresem pracowników P. K. P.

Po zakończeniu dyskusji budżet przyjęto w przedłożeniu rządowym. Dziś komisja obradować będzie nad budżetem Ministerstwa Oświecenia Publicznego.

Walki rozgorzały w Abisynii

Ras Desta na czele wojsk partyzanckich

Triumfalne zapewnienia rządu włoskiego, że cała Abisynia została ostatecznie opanowana i że w kraju podbitym panuje spokoj, okazały się nie prawdziwe. Doniesienia otrzymane z Abisynii dowodzą, że rozgorzały tam na nowo walki partyzanckie.

W południowych prowincjach Abisynii pojawiły się uzbrojone oddziały etiopskie, którymi dowodzi ras Desta. Oddziały te liczą ponad 10 tysięcy uzbrojonych i dobrze technicznie wyekwipowanych żołnierzy. Władze włoskie uciekły z terenów objętych działaniem oddziałów partyzanckich.

Przeciwko wojskom rasa Desty wyruszył sam wicekról Abisynii, marszałek Graziani, na czele silnych oddziałów. Kwatera główna marszałka Graziani została urządzona koło miejscowości Alata na abisyńskim pojezierzu.

Marszałek Graziani planuje wykonanie szerokiego manewru okrążającego abisyńskie oddziały partyzanckie.

Wiadomości o wznowieniu walk wywołały wzburzenie we włoskiej opinii publicznej, **która operacje wojenne w Abisynii uważała już za ostatecznie skończone.**

Jak się okazuje, na wezwanie rasa Desty zgłosili się pod sztandary abisyńskie także tacy wojownicy, którzy już formalnie poddali się zdobywcom włoskim, a teraz podnieśli broń przeciw okupantom.

Ras Desta uważany jest przez Włochów za ostatniego dowódcę etiopskiego, którego nazwisko pociągnąć może wiele szczepów do szeregów partyzanckich.

Prasa włoska zapowiada, że ras Desta i jego żołnierze nie mogą spodziewać się żadnego pardonu ze strony włoskiej. Groźby te świadczą najlepiej, jakim ciosem dla Włoch stały się nowe walki o wolność Abisynii.

Warszawa w szponach grypy

chorują przeważnie warstwy najuboższe

Epidemia grypy szerzy się w Warszawie w sposób zastraszający. Nie ma prawie rodziny, w której nie leżałby ktoś powalony tą bardzo niebezpieczną w swych skutkach chorobą.

Na ulicy słyszy się również tylko o grypie:

— U nas w biurze połowy urzędników nie ma — mówi jakiś przechodzień do swego towarzysza. — Pracy mamy dlatego zatrzęsienie. A ci, którzy pracują, też walczą z chorobą resztkami sił.

Powiedzenie:

„Uważaj, żebyś się nie zagrypił"

stało się przysłowiem dnia, powtarzanym na każdym kroku.

Szczególnie ciężką pracę mają obecnie lekarze Ubezpieczalni, którzy odwiedzają chorych od wczesnego ranka aż do północy, mając po kilku zastępców.

— Jaki charaker ma obecnie grypa? — zapytujemy jednego z lekarzy wizytujących.

— Przebieg jej na razie jest bardzo łagodny, spodziewamy się jednak, że nastąpi dalsze natężenie choroby przy jednoczesnym pogorszeniu przebiegu. Mrozy obecnie panujące przyczynią się do tego w dużej mierze. Na ogół jednak gorączka chorych jest niska i w większości wypadków waha się w granicach 37 do 38 stopni.

— Czy wypadki śmiertelne zostały dotychczas notowane?

— Owszem, mieliśmy kilka złośliwych wypadków, zakończonych śmiercią, ale te dotyczyły wyłącznie ludzi starszych o bardziej już osłabionych organizmach.

Szczególnie dramatycznie przedstawia się epidemia grypy wśród najuboższych mieszkańców Warszawy. Tu chorują całe rodziny, a ciasnota mieszkań powoduje bardzo liczne zakażenia i komplikacje.

Chorzy podnoszą się z łóżek natychmiast po wyrównaniu się temperatury, a przez to narażają się na najczęstsze w grypie powikłania, kończące się często zapaleniem płuc i zapaleniem ucha.

Miejska Służba Zdrowia informuje nas, iż wypadki zachorowań na grypę wśród najuboższych mieszkańców Warszawy są tak częste, iż zaangażowano dodatkowo lekarzy, gdyż stały personel lekarski w Ośrodkach Zdrowia i w Stacjach Opieki nie może podołać wszelkim zgłoszeniom.

— I co jest głównym powodem zachorowań na grypę? — pytamy inspektora Miejskiej Służby Zdrowia.

— W pierwszej mierze niedostatek i złe odżywianie się. Organizm staje się mało odporny i nie potrafi zwalczyć zarazków chorobowych. Stąd też większość chorych na grypę stanowią rzesze ludności ubogiej.

— Czy grypa jest chorobą **bardzo zakaźną? — pytamy.**

— Owszem. I może dlatego właśnie, że obecny przebieg grypy jest spokojny ludzie nie troszczą się zbyt wiele o swoje zdrowie i nie stosują się do wysuwanych przez nas wskazań sanitarnych. A przecież wystarczy, żeby w czasie rozmowy padła na wargi zdrowego człowieka ślina zagrożonego chorobą, aby nastąpiło zakażenie. W taki sam sposób zakazić się nawet można przez proste podanie ręki, przenosząc następnie zarazek grypy do jamy ustnej.

— Czy wypadki grypy rejestrowane są w wykazach chorób zakaźnych?

— Właśnie, że nie. Rozporządzenie o obowiązku rejestracji ukazało się dopiero w bieżącym tygodniu, ale nie weszło jeszcze w życie w takim zakresie, żeby dostarczyć materiału statystycznego.

Grypa panująca w Polsce nie jest bynajmniej epidemią lokalną. Cały świat cierpi w chwili obecnej na grypę, która szczególnie groźny przebieg ma w Anglii. Jak nam donoszą, do dnia 15 b. m. zmarło w Anglii na grypę około tysiąca osób.

Że ten przebieg grypy angielskiej jest istotnie zastraszający, poświadczyć może najlepiej fak, że do Warszawy nie przysyłają szeregu pism angielskich, zastępując je zatrważającymi listami, iż wskutek choroby całego personelu redakcyjnego i administracyjnego **przerywają wysyłkę pism**

Dwa samochody w płomieniach

Trzech pasażerów spłonęło żywcem

PARYŻ. W pobliżu Bordeaux najechały na siebie wczoraj wieczorem w pełnym biegu dwa samochody ciężarowe. Skutkiem zderzenia oba wozy stanęły w płomieniach. Dwie osoby, jadące w jednym z samochodów, odniosły ciężkie rany, natomiast 3 pasażerów drugiego wozu zginęło w ogniu.

Wisła zamarzła pod Tczewem

Minionej nocy Wisła pokryła się lodami pod Tczewem. W ten sposób główna rzeka Polski zamarzła na całej przestrzeni z wyjątkiem ostatnich kilometrów w dolnym biegu.

Powłoka lodowa na Wiśle grubieje z każdym dniem. Pod Zawichostem lody wynoszą 20 cm., pod Warszawą 17 cm..

Zemsta robotnika rolnego

55-letni włodarz Gorlikowski, kierujący majątkiem ziemskim w Stanisławie pod Tczewem, w niezwykle brutalny sposób traktował swych robotników, którzy szczerze go nienawidzili.

27 czerwca ubiegłego roku podczas przewracania koniczyny w polu Gorlikowski sprowokował robotnika Pallascha. Ten ostatni w obawie, że włodarz użyje broni, rzucił się na niego z widłami i zadał Gorlikowskiemu 15 ciężkich ran w głowę

Pobicie to znalazło swe zakończenie w sądzie. Sąd Okręgowy w Starogardzie na sesji wyjazdowej w Tczewie skazał Pallascha na rok bezwzględnego więzienia.



4-letnia księżniczka Maria Luiza, córka króla Bułgarii, Borysa, rozmawia swobodnie po włosku, niemiecku, angielsku, francusku i bułgarsku.

Tajemnica śmierci sędziego Prince

PARYŻ. Zarządzeniem władz sądowych zamknięta została ostatecznie słynna sprawa sędziego Prince, przewodniczącego sądu paryskiego, któremu podlegały dochodzenia, prowadzone w sensacyjnej aferze Stawiskiego.

Sędzia Prince, który zginął tragiczną śmiercią pod kołami pociągu w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach, był przez część opinii paryskiej uważany za ofiarę kampanii prasy prawicowej, której akcja popchnęła go do samobójstwa.

Druga część społeczeństwa uważała, iż padł on ofiarą morderstwa inspirowanego przez wysoko postawionych współwinowajców w aferze Stawiskiego.

Obecnie orzeczeniem sądu cała sprawa zostaje zamknięta i umorzone prowadzone dotychczas dochodzenie przeciw nieznanemu mordercy. Orzeczenie sądu może być interpretowane jako przychylenie się władz do tezy samobójstwa sędziego Prince.

Plotki o romansie ks. Kentu

zmuszą go do opuszczenia Anglii?

Angielska rodzina królewska jest silnie wzburzona nieoczekiwanymi skutkami, jakie wywołało udanie się księcia Kentu w towarzystwie pani Allan do frenologa londyńskiego. Pani Allan, z pierwszego męża markiza di Casa Mauri, jest nad wyraz piękną kobietą i pojawienie się jej u frenologa w towarzystwie księcia Kentu dało temat do najbardziej fantastycznych plotek, w których mówi się wręcz, że książę utrzymuje intymną znajomość z piękną kobietą.

Koła stojące blisko osoby księcia zapewniają, że w udaniu się księcia do frenologa nie było nic zwykłego, ani ukrytego.

Trudno byłoby ukryć ten fakt, ponieważ frenolog mieszka na Fleet Street, w ośrodku królestwa prasy londyńskiej, na ulicy, na której mieszczą się prawie redakcje wszystkich największych pism.

Dlaczego książę Kentu udał się z panią Allan do frenologa?

Pani Allan, która w młodości była popularnym manekinem londyńskim, i choć nie należy do sfer arystokratycznych, jest od lat dobrą znajomą księcia Kentu i jego małżonki. W ostatnich czasach państwo Allan mieszkają w Irlandii i rzadko przybywają do Londynu. Podczas ostatniego pobytu w Londynie pani Allan odwiedziła księstwo Kentu, ponieważ chciała powinszować księżnej Marynie, leżącej jeszcze w łóżku po połogu, narodzin dziecka i zobaczyć niemowlę. Podczas wizyty tej pani Allan oświadczyła, że bezpośrednio stąd udaje się do znanej kobiety frenologa, która doskonale potrafi określić charakter ludzki.

Księżna Maryna zaproponowała małżonkowi, aby odprowadził panią Allan do frenologa, ponieważ od dnia urodzenia dziecka książę prawie że nie opuszczał mieszkania i powinien był się nieco przespacerować. Poza tym księżna zaznaczyła, że między 3 a 5 miała spać, więc jego pobyt w mieszkaniu był zupełnie zbędny.

Książę poszedł za radą żony i osobiście odwiózł panią Allan. Ponieważ miał jeszcze dużo czasu, wszedł więc z nią do frenologa, nie spodziewając się, że wizyta ta może pociągnąć za sobą tak nieoczekiwane rezultaty.

Jak tylko w prasie ukazało się zdjęcie księcia opuszczającego wraz z panią Allan mieszkanie frenologa, w prasie, jak i wśród szerokich rzesz ludności zaczęły krążyć plotki o jego wiarołomstwie, a książę otrzymywał stosy listów, których anonimowi autorzy zarzucali mu, że jego postępowanie nie jest godne członka królewskiej rodziny. Ton niektórych listów był wprost arogancki.

W ciągu ostatnich dni na dworze królewskmi odbył się cały szereg narad, podczas których zastanawiano się w jaki sposób podejrzenia, które przed kilku miesiącami, przed romantyczną abdykacją króla Edwarda VIII, nie mogłyby się zrodzić w umysłach Anglików. Przypuszcza się, że w związku z tymi plotkami książę Kentu opuści na pewien czas Anglię i pozostanie za granicą, aż do chwili gdy plotki, które godzą w honor całej rodziny królewskiej ucichną.

Na razie książę Kentu nie bierze udziału w życiu publicznym i zrzekł się nawet wystąpić na tych ceremoniach publicznych, które obiecał zaszczycić swą obecnością.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Potpourri melodyj operetkowych (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Wiązanka melodyj (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Zima w lesie". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 16.00 „Nasz program". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 Popularne melodie. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Początki narciarstwa polskiego" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Wesoła wieczornica". 19.30 „Przy wieczornej herbatce" — wiązanka melodyj. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przerwa. 21.00 Muzyka rozrywkowa z Torynu. 22.00 „Wesoła Syrena" — „Małżeństwo z ogłoszenia". 22.30—23.30 Muzyka taneczna.



Zdjęcie przedstawia Piusa XI-go, jeszcze jako Nuncjusza Apostolskiego w Polsce msgr. Achillesa Ratti'ego uczestniczącego w 1920 roku razem z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na ówczesnym pl. Saskim w Warszawie w uroczystości obchodu rocznicy Powstania Styczniowego. Uroczystość ta odbyła się przed 17 laty w dniu 21 stycznia.

Ultimatum czynników wojsk.

spowoduje rozwiązanie parlamentu japońskiego

TOKIO. — Agencja Domei donosi: Wczoraj o godz. 10 m. 30 rano czasu lokalnego zebrała się rada ministrów, w której wyniku postanowiono rozwiązać parlament z dniem 23 stycznia.

Półoficjalnie komunikują, że rozwiązanie parlamentu nastąpiło na skutek ultimatum ze strony czynników wojskowych, które wyraziły opinię, że przeprowadzenie niezbędnych reform przy obecnym układzie sił politycznych w parlamencie jest niemożliwe.

Reuter donosi z Tokio, że decyzja o rozwiązaniu parlamentu podlega jeszcze zatwierdzeniu rady ministrów, która została zwołana na dziś.

Nie brak opinii, że decyzja ta oznacza przelicytowanie partyj politycznych, które nie zamierzały ustąpić z zajętego stanowiska, ponieważ sądziły, że konieczność skłonienia izby niższej do przyjęcia budżetu wojskowego zmusiłaby ministra Wojny do pójścia na ustępstwa.

Petycje urzędników do Sejmu

o zniesienie nadzwyczajnego podatku

W związku z wnioskiem złożonym do laski marszałkowskiej w sprawie zmiany ustawy skarbowej w części dotyczącej prolongaty nadzwyczajnego podatku od uposażeń pracowników państwowych na rok 1937/38, napływać poczęły masowe petycje organizacji urzędniczych popierające ten wniosek.

Z całego kraju nadeszło do Sejmu 8000 depesz związków urzędniczych o uchylenie podatku w stosunku do uposażeń wynoszących mniej niż 400 zł. miesięcznie.

33 komunistów łotewskich

stanie wkrótce przed sądem

RYGA. — Zakończono śledztwo w sprawie 37 komunistów aresztowanych na jesieni 1935 r. Głównym oskarżonym jest Andrzej Ahbele, wybitny komunista, kierujący ruchem komunistycznym na Łotwie.

Podczas dokonanych rewizji znaleziono tajną radiostację nadawczą z zasięgiem około 100 klm., drukarnię, aparaty Morse'a, broń, wielkie ilości blankietów paszportowych, około stu podrobionych pieczątek urzędów policyjnych, książki wojskowe i paki literatury komunistycznej.

Wśród aresztowanych znajduje się prezes Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Komunistycznej, który po specjalnym wyszkoleniu w Sowietach przyjechał do Łotwy.

Wszyscy oskarżeni posiadali duże kwoty pieniężne. Z więźnia odpowiada 19-tu, czterech uciekło zagranicę, pozostali są pod obserwacją policji.

Proces Cata-Mackiewicza

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dzień 4-go lutego r. b. termin procesu posła Cata Mackiewicza przeciwko redaktorowi czasopisma „Front Robotniczy" Szurigowi.

W jednym z numerów wspomnianego czasopisma Szurig napisał, poruszając sprawę skazanego przez Sąd Apelacyjny w Wilnie Romana Biernackiego, że Mackiewicz jest człowiekiem, któremu nie warto nawet dać policzka, a najwyżej plunąć w twarz.

Poseł Cat Mackiewicz skarży Szuriga o zniesławienie. Strona oskarżona powołała szereg świadków na potwierdzenie dowodu prawdy, że postępowanie Mackiewicza jest nielojalne i nieetyczne, wobec czego wysunięte przeciwko niemu zarzuty mają pełne usprawiedliwienie.

Wybuchy bomb w Portugalii

Policja aresztuje terrorystów

LIZBONA. Ubiegłej nocy poza zamachami bombowymi w Lizbonie wybuchły jeszcze trzy bomby. Jedna w Barcarena, druga w Caxias, które zniszczyły dwa budynki. Wreszcie trzecia bomba wybuchła w składzie materiału wojennego w Beirolas, nie wyrządzając żadnych szkód.

Aresztowania w Lizbonie mają raczej charakter zapobiegawczy. Aresztowano szereg osób, znajdujących się w pobliżu budynków, na które dokonano zamachu, zaś trudno przypuścić, aby zamachowcy pozostali na miejscu przestępstwa.

Zdaniem policji, liczba uczestników zamachów terrorystycznych jest bardzo niewielka.

Zgromadzenie narodowe jednogłośnie potępiło zamachy terrorystyczne i zapewniło rząd, że poprze wszelkie zarządzenia, które zostana uznane za konieczne.

Narada francusko-angielska

GENEWA, — Koła francuskie informują, że w toku wczorajszej rozmowy min. Edena z min. Delbos, omawiano m. in. sprawę Aleksandretty, przy czym stanowisko min. Edena w tej materii wywołało jak najlepsze wrażenie na delegacji francuskiej.

Przedmiotem rozmowy była również kwestia sytuacji międzynarodowej, związanej ze sprawą hiszpańską. Podobno żadne decyzje na ten temat nie zapadły, ponieważ odpowiedź włoska i niemiecka na ostatnią notę brytyjską nie są jeszcze ogłoszone.

NASZE DZIECI

JAŚ: — Przysięgam ci, papo, że nie zapomnę nigdy o tym, żeś mnie wybił, zemszczę się później na twoich wnukach!



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i marła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partynej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

— Tu kancelaria gubernatora Skałłona!

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Iwanow otrzymał polecenie telefoniczne z kancelarii generał-gubernatora Skałłona, by dopuścił do celi skazanej księdza, gdyż Izdebska wyraziła chęć spowiadania się.

Ksiądz zgłosił się do kancelarii Iwanowa, gdzie pułkownik udzielił mu dokładnych instrukcji oraz dał mu pismo polecające go naczelnikowi więzienia.

Po odejściu księdza zatelefonował Iwanow do kancelarii Pawiaka.

— Hallo! Czy to wicedyrektor Maciulewicz? Tu mówi pułkownik Iwanow. Na podstawie rozporządzenia kancelarii generał-gubernatora, przybędzie za chwilę do więźniarki Jadwigi Izdeb j, — tak Jadwiga Izdebska, proszę powtórzyć, ta skazana na śmierć... zatem przybędzie tam ksiądz, by ją spowiadać, bo takie jest jej ostatnie życzenie... Widzi pan, ksiądz ten, to swój człowiek. Można od niego wiele rzeczy wydostać... polecił mi go Jefremow, sekretarz kancelarii jego ekscelencji... Wprowadzić do jej celi... Zrewidować? nie, nie trzeba... powiadam przecież, że to swój człowiek... Już tam pojechał... Tak, wiem. Dałem mu list odręczny... Tak, rzymsko-katolicki... Niech zostanie jak najdłużej w celi. Im dłużej tym lepiej dla nas... Do widzenia.

Iwanow odłożył słuchawkę i oparł się o fotel. Zapalił cygaro i jakieś bezgraniczne zadowolenie ogarnęło jego ciało.

— Ten ksiądz nam wiele powie — puszczał kłęby dymu i spoglądał na żarzące się cygaro — że też przed tym nie wpadło mi do głowy, by podstawić księdza, dowiedziałbym się wiele rzeczy... Teraz trzeba będzie stale posyłać im księży... tylko że u licha te buntowszczyki nie wierzą. Nawet wtedy, gdy się ich prowadzi na szubienicę nie dopuszczają do siebie księdza. A jednak trzeba spróbować...

* *
*

Jadwiga przyzwyczaiła się do myśli, że wkrótce umrze. Zrezygnowała z życia, chociaż nie raz pragnęła jeszcze spojrzeć na zieleń ogrodu Saskiego, gdzie każdej niedzieli spacerowała... Chciała nie raz jeszcze spojrzeć w pełne wdzięku oczy Tadeusza Orlińskiego.

Teraz dopiero, po sprawie, po haniebnym wyroku, gdy się przekonała, jak potrafią kłamać bezczelnie carscy siepacze, zrozumiała wielką sprawę, o którą walczy Tadeusz i jego towarzysze. Gdyby raz tylko mogła jeszcze spojrzeć w jego oczy, gdyby raz tylko mogła usłyszeć słowa, że ją kocha, szłaby spokojnie na szubienicę i z ust jej wyrwałby się okrzyk:

— Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska!

Teraz dopiero zrozumiała Jadwiga, że śmierć nie jest tak straszna, gdy człowiek ma świadomość tego, że umiera dla ideału. Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego tylu bojowników o wolność szło na szubienicę z dumnie wzniesioną głową, ze śpiewem pieśni wolności.

Gdy siedziała w celi ze starą Stanisławą, opowiedziała jej wiele o walce bojowców, którzy szli ze spokojem na śmierć wiedząc, że swe życie składają na ołtarzu walki, na ołtarzu szczęścia i wolności przyszłych pokoleń.



— Zgodnie z pani życzeniem przybył tu ksiądz. Czy jest pani gotowa do spowiedzi?

Przed tym nie wiedziała Jadzia o tym wszystkim, nie rozumiała życia tych wielkich bohaterów.

Jej własne życie było tak szare, tak monotonne, tak ciekawe. Teraz, gdy znajduje się na progu śmierci — spojrzała na wszystko innymi oczyma. A w chwili, gdy zjawił się pierwszy promień szczęścia i miłości — musi rozstać się z życiem.

Czemu los jest dla niej tak bezlitosny? Póki wierzyła, sądziła, że to kara Boska, a teraz napróżno oczekuje odpowiedzi na pytanie...

W samotnej celi rozmyślała o wszystkim. Jadzia usiłuje przypomnieć sobie czy kogoś skrzywdziła w życiu. Nie, nigdy nie miała wrogów, nikt się na nią nie gniewał, tylko brzydkie i starsze dziewczęta na fabryce spoglądały na nią wzrokiem pełnym zazdrości... Ale cóż ona zawiniła, że jest ładniejsza od nich?... O, wiele już się w życiu nacierpiała z powodu swej urody. Albowiem gdyby nie była młoda i ładna, ten łotr Kazimierczak napewno nie chciałby jej zwabić do swego pokoju.

Nagle rozległ się zgrzyt klucza. Jadzia odruchowo zadrżała. Ilekroć słyszy zgrzyt klucza wydaje jej się, że ktoś przyszedł po nią, że już nadeszła ostatnia chwila jej życia.

Do celi weszła strażniczka i zapytała oschłym, oficjalnym głosem:

— Zgodnie z pani życzeniem przybył tu ksiądz. Czy jest pani gotowa do spowiedzi?

— Do spowiedzi?

Jadzia spoglądała zdumionym wzrokiem na strażniczkę i nagle coś sobie przypomniała: Oto przed kilku dniami otrzymała wałówkę. Wałówka zawierała kilka bochenków chleba, cukier, masło i kiełbasę. Była bardzo wygłodzona, a gdy jadła kiełbasę natrafiła na kawałek papieru. Omal nie połknęła go przy jedzeniu.

Na grypsie jakaś ręka nakreśliła kilka niezrozumiałych słów:

„Spowiadaj się... Nie pytaj o nic".

Zrozumiała, że ten gryps przesłano dla niej, ale nie rozumiała znaczenia tych słów. Co to wszystko oznacza?

Prawie co miesiąc otrzymywała paczki, nie wiedziała, kto to jej posyła.

Siostra zapewne umiera z głodu, brat jest tak samo jak ona we więzieniu, tylko Tadeusz mógł jej przysłać to jedzenie. „On to mógł napisać ten liścik.

Z zeznań Iwanowa na sprawie dowiedziała się, że jest na wolności, zapewne daje jej jakiś znak. A jednak nie mogła wciąż zrozumieć znaczenia tych słów.

Teraz, gdy oddziałowa weszła, rozmyślała Jadwiga o czymś innym, o swym ciężkim losie i zupełnie zapomniała o papierku, który znalazła w kiełbasie.

Ale pytanie strażniczki spowrotem wywołało w jej pamięci historię z papierkiem. Odrazu zorientowała się, że to pytanie odnosi się chyba do tajemniczego listu, jaki otrzymała. Powiedziała drżącym głosem:

— No, dobrze. Wobec tego gotowa jestem spowiadać się.

Strażniczka spoglądała na nią szyderczo.

— Co to, nagle stała się pani pobożnią?

— Zawsze byłam pobożna... — odpowiedziała Jadzia.

— Gdyby pani była pobożna, nie rzucałaby pani bomb.

— Ja nigdy bomb nie rzucałam.

— Takie niewiniątko z pani, a na śmierć panią skazali. Niewinni ludzie nie siedzą w więzieniu... — odpowiedziała strażniczka rozgniewana

— A zatem będzie się pani spowiadać?

— Tak, — odpowiedziała cicho Jadzia.

— Ksiądz zaraz wejdzie, zostanie pani z nim sam na sam w celi.. — powiedziała strażniczka z ironią w głosie. Może go pani uwieść.

Jadzia nie odpowiada na ten cyniczny żart strażniczki. Zresztą, jest teraz szalenie wzburzona i obawia się, by strażniczka nie poznała zmiany na jej twarzy.

— No niech to pani wyjdzie na dobre... — kpi wciąż strażniczka — ksiądz zaraz wejdzie.

Strażniczka zeszła do kancelarii, gdzie zameldowała naczelnikowi, że Jadzia Izdebska gotowa jest do spowiedzi.

— Z początku, — opowiada strażniczka wicedyrektorowi Maciulewiczowi — zdziwiła się jakoś bardzo, ale potym oświadczyła, że oczekuje księdza...

— Wprowadźcie księdza do celi skazanej Jadwigi Izdebskiej — rozkazał Maciulewicz,, wskazując księdza, który siedział na krześle w kącie i spoglądał na książeczki do nabożeństwa.

Ksiądz wstał i spokojnym, majestatycznym krokiem udał się za strażniczką w stronę celi Jadwigi.

* *
*

Po tym jak strażniczka wyszła z celi, została Jadzia sama. Usiadła jak skamieniała.

Różne myśli, przypuszczenia kotłowały w jej głowie.

Jedno było dla niej jasnym: że ten ksiądz nie jest księdzem, że to jakiś przebrany bojowiec, który w tak sprytny sposób przedostał się do więzienia.

Ale w jakim celu? Po to, by wraz z nią stąd uciec, po to, by ją stąd ratować?

Ale w jaki sposób? Jak się to może stać?

Jadzia czuła, że nadchodzi krytyczna chwila w jej życiu. Starała się uspokoić siebie: przecież nic nie ma do stracenia, a może odzyskać spowrotem swe życie.

We drzwiach rozległ się zgrzyt klucza. Jadzia zadrżała a jednak wysiłkiem woli zdołała się opanować.

Do celi wszedł ksiądz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarz dnia

23 STYCZEŃ

SOBOTA
Zaślubiny N. P. Marii, Klemensa b. m., Rajmunda.
Słowiański: Warcisława.
Słońca wsch. 7.31 zach. 16.6.
Księżyca wschód 12.33, zach. 4.45.

HISTORIA PODAJE

1440. Węgrzy ofiarują tron Wł. Warneńczykowi.
1793. Data drugiego rozbioru Polski
1915. Legioniści odpierają Rosjan pod Rafajłową.
1919. Czesi zajmują zdradziecko Śl. Cieszyński.
1920. Wyzwolenie Grudziądza.

PRZYSŁOWIA

„Lepiej swoje wszy rachować, Aniżeli cudzy grosz pilnować".

KTO NIE WIE, ŻE:

Hiszpania ma 500 tys. kilom. kw. (z wyspami Balearskimi), a 21 milionów ludności.

WESOŁE DROBIAZGI

Z przepisów kolejowych d. c.: Do pociągu wsiada się przez drzwiczki i wysiada się tą samą drogą. Cel podróży wybiera sobie sam jadący.

Tłumaczenie snów

„Kuzynka". List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa ze starszą kobietą. Niedomaganie w domu.

Czarna Zocha z Pawiej. Kłótnia czeka Panią, albo bójka. Ujrzy Pani dawnego znajomego.

P. Pirzała. Będzie kłopot w związku z pracą. Niemiła wiadomość.

Kraków, Karol. O loterii sen Pański nic nie mówi. Będzie powodzenie pieniężne. Dowie się Pan ciekawych rzeczy o znajomej osobie.

Złamane życie S. G. Będzie zmiana w rodzinie. Otrzyma Pan pieniądze. Daleka i miła podróż będzie w przyszłości.

Ala z Koła 22. Wyjdzie Pani za mąż za ukochanego. Rozrywka czeka Panią. Szczęśliwy dzień: niedziela.

P. Wicsenka? Zechce Pani nadesłać opis jakiegoś ze swych snów, a wówczas może odpowiem na załączone pytania.

P. Irma SS3X. Odpowiedź dla p. Wiosenki tyczy się również Pani.

Humor

NIEZMORDOWANA.

— Ale też twoja żona jest pracowita!

— Jeszcze jak! Wczoraj przyszedłem do domu o trzeciej nad ranem, a ona stała jeszcze ze szczotką w ręku przed drzwiami.

Młody Annopol chce pracować

Opieka nad najmłodszym pokoleniem—koniecznością

Panująca na Annopolu nagminnie „choroba darmochy", podkreślana jest przez wszystkie organizacje na tym terenie pracujące, a mimo to nie ma żadnych środków tak silnych, które potrafiłyby mieszkańców schroniska z choroby tej uleczyć.

— Rozdawaliśmy w swoim czasie odzież dla Annopolu — opowiada nam na przykład ks. dr. Olszewski. — Nie zależnie od tego, że wydawaliśmy na miejscu w barakach, tysiące ludzi oblegały „Caritas", legitymując się najskrajniejszą nędzą. Brali wszystko co było im potrzebne, albo i nie potrzebne, byle tylko brać.

Rzecz prosta, że musiało przy tej okazji dochodzić do najbardziej perfidnych nadużyć. Opowiem panu tylko jeden obrazek: Przychodzi do mnie zniszczony człowiek, odziany w spodnie tylko i kamizelkę. Było wtedy już bardzo zimno i widok tego nędzarza sprawiał wrażenie bardzo przykre.

— Gdzież pan ma ubranie? — zapytałem nieszczęśliwego.

— Wszystko wyniszczone, proszę księdza. Nic nam nie pozostało. Od czasu jak sprowadziliśmy się na Annopol wszystko straciliśmy. To tylko, proszę księdza łaskawego, co na mnie zostało. Ani koszuli, ani marynarki, ani kapoty żadnej...

Jakież serce nie zmiękłoby na ten widok. Nie wdając się więc w dalsze rozmowy z biedakiem zaprowadziliśmy go do magazynu, wybraliśmy mu najlepszą odzież, za co otrzymaliśmy naturalnie niezwykle szczere podziękowania, niemalże łzami w oczach poparte.

Tak się jednak złożyło, że zaraz w chwilę po tym musiałem wyjść z „Caritasu". I ledwie zeszedłem na dół, oczom moim przedstawił się widok następujący: Obdarowany przed chwilą nędzarz odbierał właśnie z rąk syna swoje własne, zupełnie przyzwoite ubranie, które celowo zdjął, aby wzbudzić litość i uzyskać darmową odzież.

— Naturalnie przytrzymał go ksiądz doktór? — pytamy.

— Ale skądże! Jak mnie tylko zobaczył, uciekł aż się za nim zakurzyło! Otrzymane ubranie po tym sprzedał zapewne na wódkę...

— Czy ksiądz doktór twierdzi — pytamy — że cały Annopol jest taki zgangrenowany?

— Broń Boże! Przeciwnie, twierdzę, że istnieje na Annopolu cała masa bardzo uczciwych i solidnych rodzin i nad tymi właśnie roztoczyćby należało całkowitą opiekę przez uwolnienie ich ze złego wpływu otoczenia.

Szczególnie dużo uczciwych ludzi spotykałem wśród młodzieży baraków annopolskich. Miałem nawet wypadki, że zgłaszali się do mnie młodzi chłopcy z propozycją uruchomienia dla nich czegoś w rodzaju kooperatywy pracy, w której otrzymaliby roboty akordowe, a wykonywali je własnymi siłami. Pozatym na przykład wiem doskonale, że z największą chęcią garną się oni do pracy. Miałem kilka wypadków, że przy kopalniach rowów pracowali na akord chłopcy pozbawieni obuwia. Wyobraża pan sobie jak w takich warunkach można pracować. I z tych właśnie względów Związek „Caritas" cały swój wysiłek pomocy skierował na młodzież.

Na tym miejscu podkreślić należy, iż własnymi siłami wybudował „Caritas" na Annopolu dom pracy dla młodzieży. Dom ten jest już ukończony i w lutym nastąpi jego poświęcenie. Urządzone tam będą wszelkiego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, w której młodzież z baraków znajdzie albo zatrudnienie, albo uczyć się będzie mogła pracy, aby móc potym zacząć godziwe życie i zerwać z tradycją wiecznej żebraniny.

Największy skąpiec świata

padł ofiarą krachu bankowego

Na skutek procesu spadkowego opinia publiczna Ameryki znów zainteresowała się Russelem Sage, który cieszył się smutną sławą najskąpszego człowieka świata.

W ostatnich latach Russel Sage żył w całkowitym odosobnieniu i opinia o nim zapomniała.

Do czterdziestego roku życia Russel Sage był w wielkiej biedzie. Zaczął swą karierę w sklepie brata jako zwykły sprzedawca, następnie był pracownikiem w wielkim domu towarowym, a w końcu współwłaścicielem małego sklepiku.

Pewnego dnia Sage założył ze swych skromnych funduszów dom bankowy i po kilku latach stał się już posiadaczem kilku milionów dolarów. W jaki sposób dorobił się tak wielkiego mienia, pozostaje po dziś dzień tajemnicą.

Zamach dokonany na niego w jego banku na Walstreet zwrócił na niego powszechną uwagę.

Russel przyjmował w swym gabinecie klienta Laidlawa. Nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wpadł jakiś obłąkany, który trzymał w ręku blaszankę. Zażądał od bankiera 100.000 dolarów i groził, że jeśli nie otrzyma pieniędzy, rzuci na niego blaszankę, zawierającą dynamit.

Russel nie przeraził się groźby i oświadczył, że nie da mu ani jednego centa. Wówczas obłąkany wprowadził w czyn swą pogróżkę i rzucił blaszankę. W tej samej chwili rozległ się straszny huk. Obłąkany i urzędnik bankowy zostali rozerwani w kawałki, Laidlaw, który stanął przed bankierem, został ciężko ranny, tylko Sage wyszedł bez szwanku.

Laidlaw wróciwszy do zdrowia, zażądał od bankiera odszkodowania, ponieważ został ranny w jego przedsiębiorstwie. Skąpiec jednak nie zamierzał zadośćuczynić jego żądaniu i odprawa oparła się o sąd, który przyznał słuszność wowodom Laidlawa i zasądził na jego korzyść 50000 dolarów.

Sage nie zamierzał poddać się wyrokowi. Wniósł apelację i sprawa zaczęła się wlec z jednej instancji do drugiej, aż w końcu Sage wygrał proces. Laidlaw nie tylko że nie otrzymał ani centa odszkodowania, ale musiał jeszcze zapłacić koszty sądowe.

Skąpstwo i nieubłaganie Russela, którego mienie szacowane wówczas na 20 milionów dolarów, wywołało powszechne oburzenie. Dzienniki poświęcały osobie skąpca sążniste artykuły, a w kabaretach i na ulicach śpiewano sarkastyczne piosenki.

Po sprawie Laidlawa opinia zainteresowała się bliżej życiem prywatnym skąpca i wówczas wyszło na jaw bardzo wiele niezwykłych szczegółów, dosadnie charakteryzujących osobę milionera.

Sage od wielu lat nosił jeden i ten sam garnitur i kapelusz. Wyglądał jak żebrak i gdy ktoś obcy spotykał go na ulicy, wtykał mu w dłoń kilka centów. Powszechnie dziwiono się tylko temu, że skąpiec nie przyjmował jałmużny.

Każdego rana gdy Sage szedł do banku, zatrzymywał się przy kiosku ulicznego sprzedawcy słodyczy. Russel pytał się o cenę każdego gatunku cukierków i czekolady w końcu kupował tabliczkę czekolady, której opakowanie było naruszone, lub która była brakowana.

Po wybraniu „odpowiedniej" tabliczki milioner zajadle targował się ze sprzedawcą i zawsze wychodził zwycięsko z „zapasów".

Tuż przed jego bankiem powtarzała się podobna scena. Nabywał u sprzedawczyni jabłek dwa jabłka, które odznaczały się wyjątkowo niską ceną.

Jego obiad był dość niezwykły. O godzinie pierwszej goniec musiał mu podawać do stołu kanapkę, której cena nie powinna była przekraczać 10 centów. Na deser po tym posiłku zjadał dwa jabłka i tabliczkę czekolady.

Pewnego dnia tanie kanapki były wyprzedane i goniec nabył droższą, która kosztowała 20 centów.

Russel Sage był oburzony „rozrzutnością" gońca, ale mimo to zjadł kanapkę z dużym apetytem. Pod koniec tygodnia, gdy wypłacał gońcowi tygodniówkę, odliczył mu te 10 centów, które wydał na kanapkę.

W roku 1907 Russel Sage padł ofiarą wielkiego krachu bankowego, podczas którego stracił połowę mienia. Zaraz po tym wycofał się z życia handlowego i żył w odosobnieniu aż do śmierci, która niedawno nastąpiła.

Tajemnica skrzynki pocztowej

Pewien poseł konserwatywny w angielskim parlamencie wniósł w tych dniach szczególną interpelację.

W ostatnich dniach na jednej z ulic londyńskich zamieniono skrzynkę pocztową, która w ciągu 28 lat spełniała swą misję. Przy odświeżaniu skrzynki zauważono w jednym z kątów nagromadzone listy, które od 25 lat tam leżały i które nigdy nie wypadały ze skrzynki przy jej opróżnianiu. W zlepionym stosie listów znajdowały się listy handlowe, pośpieszne, miłosne, fotografie i czeki. Poczta dostarczyła powyższe listy adresatom przepraszając ich za „opóźnienie".

Poseł zapytał ministra poczty, czy to był tylko wyjątkowy wypadek i czy czasem w innych skrzynkach pocztowych nie są nagromadzone listy.

Na małej wokandzie...

Chory sąsiad

czyli nowoczesna medycyna

(A. E.). Doktór M. wręczył pani Kulasińskiej receptę.

— Łyżkę tego lekarstwa niech pani daje mężowi co dzień na czczo. Przed użyciem dobrze wstrząsnąć.

*

Nazajutrz rano zbudził pana Kulasińskiego jakiś hałas. Otworzył oczy i ujrzał zdziwiony sporą gromadkę sąsiadów.

— Coś pan chory, panie Kulasiński?

— Nie powiem, żem chory, ale mie w dołku czasem ściska.

— W niedługim czasie będziesz pan zdrów jak ryba. No, dalej go, chłopaki! Weź pan za platfus, panie Teoś!

— A pan za drugi!

— Za głowę i w górę! O tak!

— Kopniaka w pierwsze krzyżowe!

— Mocniej, panie Wincenty!

— Jeszcze go raz!

— Cała anatomia mię boli — żalił się w sądzie pan Kulasiński, oskarżony o wybicie zęba sąsiadowi Mleczyńskiemu — tak mię choroby wykolowali.

— To tylko bez grzeczność sąsiedzkie było — wyjaśnił w odpowiedzi pan Mleczyński. — Przyszła do nasz pani Kulasińska z prośbą, że doktór kazał jej męża na czczo przed lekarstwem dobrze wstrząsnąć.

No to żeśmy nie mogli odmówić!

Sąd uznał, że wybicie zęba było nieodpowiednią zapłatą za dobre sąsiedzkie serce.

Zapadł wyrok, skazujący oskarżonego na tydzień aresztu z zawieszeniem, poczym „wstrząśnięty" pan Kulasiński pogodził się z sąsiadami i wszyscy taksówką pojechali do domu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Unikać kłótni

P. RYSZARD z Włocławka donosi nam:

„W roku 1933 sprowadziliśmy się na jedną z ulic i tam po pewnym czasie poznałem dziewczynkę, której było na imię H.

Pokochaliśmy się wzajemnie. Początkowo przychodziło to nam z trudnością, bo ona była nieśmiała i wstydziła się przychodzić na umówiony dzień, ale później, gdy się lepiej znaliśmy, już wciąż przychodziła.

Przyjaźniliśmy się ze sobą do 1936 roku, aż się pogniewaliśmy. Była to nasza pierwsza miłość. Gdy się pogniewaliśmy, już jej nie lubiłem i spotykałem się z drugimi. Ona tymczasem wciąż opowiadała dziewczynkom, że się ze mną widuje. Dawałem jej spokój i czekałem końca. Teraz znów chciałbym z nią się spotykać, ale się wstydzę do niej podejść.

Proszę cię, kochany Redaktorze, poradź co mam począć: czy mam z nią bywać, czy z drugimi? Gdy mi doradzisz, będę Ci wdzięczny aż do śmierci".

*

Doradzam stanowczo wrócić do pierwszej miłości. Niech Pan się nie wstydzi uczynić pierwszego kroku. To wcale Panu ujmy nie czyni, przeciwnie, jako mężczyźnie Panu to więcej wypada.

Więc śmiało naprzód i proszę już teraz się nie gniewać o byle co. Kto się lubi, ten się czubi, ale zrywać nie powinien.

Mord podczas księżycowej nocy

Utopił żonę, gdyż była ubezpieczona na 2.000 dol.

Wytworny hotel „Camping" w miejscowości kąpielowej Hermosa (Kalifornia) był we wrześniu ub. roku terenem niezwykle wyrafinowanej zbrodni. Pewnego dnia stwierdzono, że Mary James, żona fryzjera hotelowego znikła bez wieści.

39-letni James, rozpaczał bardzo. Okoliczność, że Mary była jego piątą żoną i do tego ubezpieczoną na 20.000 dolarów w niczym nie umniejszała jego rozpaczy. Władze i towarzystwo ubezpieczeniowe nie zwróciłyby zbytniej uwagi na zniknięcie pani James, gdyby nie wyszło na jaw, że na kilka tygodni przed tym tajemniczym zniknięciem fryzjer uwiódł swą młodą siostrzenicę Lois Wrigth i utrzymywał z nią bliższą znajomość.

Władze wszczęły śledztwo i ustaliły, że w wigilię zniknięcia pani James w jasną noc księżycową, widziano ją w pobliżu głębokiego basenu, znajdującego się w ogrodzie hotelowym. Opróżniono natychmiast basen i znaleziono na jego dnie zwłoki pani James. Pierwsza obdukcja zwłok nie wykazała żadnych obrażeń cielesnych i powszechnie przypuszczano, że pani James popełniła samobójstwo. Za przypuszczeniem tym przemawiało również zeznanie. Fryzjer twierdził, że żona dowiedziała się o jego intymnej znajomości z siostrzenicą i po urządzeniu mu awantury wybiegła z mieszkania, oświadczając, że jej więcej nie zobaczy.

Ben Davis, najzdolniejszy detektyw kalifornijskiej policji kryminalnej, nie zadowolił się dotychczasowymi wynikami śledztwa i zaczął je prowadzić na własną rękę. Zbadał z największą dokładnością po raz drugi zwłoki pani James i odkrył przy kostce u lewej nogi ślady pochodzące jak gdyby z ukłucia igły. O odkryciu tym detektyw doniósł lekarzom. Ci stwierdzili, że pani James wyzionęła ducha na skutek pokąsania przez jadowitego węża, który należał do rzadkiego gatunku gadów występujących w Meksyku i południowej części Kalifornii i którego nigdy nie znajdywano w pobliżu Hermosy.

Ben Davis z niebywałą energią prowadził w dalszym ciągu śledztwo i wpadł w końcu na trop pewnego osobnika, znanego pijaka, który zajmował się chwytaniem węży i sprzedawaniem ich za wysoką cenę. Handlarz zeznał, że sprzedał węża za 100 dolarów portierowi hotelowemu, Karolowi Hope, który, jak stwierdzono był przyjacielem Jamesa. Nazajutrz po tej tranzakcji Hope zjawił się u handlarza i oświadczył że wąż nie nadaje się do tego celu, do jakiego miał być przeznaczony. Handlarz zwrócił mu więc 100 dolarów, zabił węża i wrzucił go do morza.

Gdy handlarz dowiedział się o zniknięciu Mary James, zrozumiał do jakich celów użyto węża. Nie zakomunikował jednakże władzom o swych domysłach, ponieważ chciał w przyszłości szantażować fryzjera i jego przyjaciela.

Na skutek tego zeznania aresztowano Jamesa i Hope'a. W krzyżowym ogniu pytań obaj przyznali się do zarzucanych im czynów i opowiedzieli, w jaki sposób dokonali morderstwa. Fatalnej nocy obaj zakradli się do sypialni pani James. Fryzjer obezwładnił ją a Hope zbliżył się do niej z wężem, schwytał ją za lewą nogę i podsunął ją pod paszczę gada, który śmiertelnie ją ugryzł. Gdy pani James wyzionęła ducha, wyrafinowani mordercy zanieśli jej zwłoki do ogrodu hotelowego i wrzucili do basenu.

Zeznanie, że panią James widziano w pobliżu basenu, złożył Karol Hope, który nie zdawał sobie sprawy, że wskutek tego rzuci światło na swój czyn przestępczy. On i James zostali skazani na śmierć, a handlarz wężami dostał się na kilka lat do więzienia.

Zginęła załoga kanonierki

zabierając tajemnicę katastrofy w zaświaty

KILONIA. Kanonierka ćwiczebna niemieckiej marynarki wojennej „Welle", która zatonęła w dn. 19 b.m. wraz z 25 osobami załogi, była tego dnia między godz. 2 a 3 rano widziana przez załogi innych statków, przy czym nie zauważono w jej wyglądzie nic nadzwyczajnego.

We wtorek przedpołudniem wyszły z portu kilońskiego 3 poławiacze min celem zluzowania „Welle".

Ponieważ okręty te nie mogły znaleźć kanonierki, wysłano natychmiast wszystkie stojące do dyspozycji jednostki morskie oraz samoloty, celem planowego przeszukiwania okolic wyspy Tehmarn i całej zatoki Kilońskiej.

W środę o godz. 10.30 załoga kanonierki „Nautilus" znalazła o 10 mil mor. na zachodzie od Tehmarn wrak „Welle". Maszty zatopionej kanonierki wystawały o 4 m. nad powierzchnią morza.

Przyczyny zatonięcia tak silnie zbudowanego statku („Welle" była przed tym parowcem rybackim i przetrzymała wiele burz na Bałtyku) nie zostaną zapewne nigdy wyjaśnione. Z załogi nikt nie zdołał się uratować.

Na wszystkich okrętach wojennych Rzeszy opuszczono wczoraj flagi do połowy masztu.

Min. Beck w Genewie

GENEWA. — Wczoraj przed południem przyjechał do Genewy minister Beck, powitany na dworcu przez członków delegacji polskiej przy Lidze Narodów.

W południe minister Beck obecny był u sekretarza Ligi Avenola na śniadaniu, gdzie spotkał się z członkami Ligi Narodów.

Grypa wśród zwierząt

PRAGA. W praskim ogrodzie zoologicznym padło w ostatnich dniach 7 zwierząt drapieżnych (lwy, tygrysy, lampart). Chodzi o niezbadaną dotychczas chorobę. Weterynarze przypuszczają, że jest to grypa.

Poległ sławny toreador

AVILA. Agencja Havasa donosi: Wśród milicjantów rządowych, poległych na odcinku Aravaco — Pozuelo, znaleziono zwłoki jednego z najsłynniejszych toreadorów w Hiszpanii, Torona.

Pełna tabela 37 Loterii

V klasa — 12-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 Zł na nr: 104815
10.000 Zł na nr: 83255
5.000 Zł na nr: 97513
2.000 Zł na nry: 23842 [illegible] 40723 50016 50034 75069 79000 115061 115514 124029 132147 143143 144032 147872
1.000 Zł na nry: 13622 21087 30421 32524 35840 57321 60497 61677 66635 72740 83135 85972 85378 86010 90233 91461 96410 97511 98919 107971 103750 115120 119340 120362 129511 139933 143452 156813 173133 177754 185158 193580

Wygrane po 200 zł.

25 228 334 76 421 535 68 98 611 66 773 1077 111 35 234 313 418 521 615 33 742 93 2330 407 770 86 837 69 89 3147 73 241 355 526 655 851 947 4039 106 48 80 258 77 349 65 425 636 721 837 917 5279 526 653 733 51 812 60 81 833 6011 735 48 871 913 46 50 7211 540 65 673 86 770 861 60 81 9076 80 207 219 80 444 523 621 821 58 9238 373 432 34 635 741 959

10006 85 402 16 70 724 11035 71 95 128 293 810 31 650 789 825 887 12049 262 44 80 91 622 92 770 15061 71 93 121 93 339 490 517 633 14136 63 81 223 71 98 530 877 901 51 [illegible]

[illegible]

170093 459 618 805 171353 61 70 572 661 739 869 921 172004 61 67 457 527 89 702 934 65 173194 399 436 923 84 174129 260 450 655 96 941 68 175024 98 292 333 42 575 680 713 843 64 176020 78 87 171 87 200 401 747 910 52 177145 476 635 794 95 917 178437 721 837 942 72 179094 119 95 229 311 99 538 72 703 36 60 993

180019 83 140 268 458 589 649 90 741 91 835 940 181235 37 97 482 519 54 182120 230 334 513 619 823 917 99 183072 106 77 276 529 860 184045 199 319 491 584 818 26 43 931 86 185009 74 552 95 609 11 701 810 45 74 925 36 98 186016 103 308 85 456 78 697 770 825 990 187140 216 339 92 445 642 43 64 823 84 188075 93 280 399 452 544 629 78 740 805 976 98 189037 565 798

190055 355 404 72 553 80 600 10 45 83 719 191032 305 400 47 541 72 733 48 78 823 38 192005 22 33 236 68 350 618 704 927 193087 115 228 335 77 98 406 73 527 623 715 27 865 194[illegible] 287 569 609 71 81 751 832 44 905

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

279 630 722 45 905 17 22 1209 20 71 80 423 632 89 799 2055 168 269 452 525 754 [illegible]

[illegible]

87 918 94 788 826 184128 826 186095 260 78 747 61 863 916 185227 797 897 187132 659 188077 260 647 915 79 189132 89 536 714 84

190036 634 191299 416 940 192169 472 552 803 989 193821 917 94 194311 404 30 961

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana Zł 25.000 na nr. 83020
Zł 10.000 na nr. 10094
Zł 5.000 na n-ry 110 21645 31141 35915 62518 102728 113903
Zł 2.000 na n-ry 34771 94667 93840 102301 111071 135250 151203 160890 167003 173005 174777
Zł 1.000 na n-ry 404 1358 9593 10806 1633 20129 21905 41013 41398 44425 54955 57142 65841 75150 84592 89036 98597

Wygrane po 200 zł.

[illegible]

JAN DULIŃSKI



Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Heidenau nie mógł zasnąć. Spod podartych tapet wylazło robactwo i napastowało go. Zniecierpliwiony wyskoczył z łóżka i usiadł na krześle zamierzając w tej pozycji spędzić resztę nocy. Nagle z przyległego pokoju, w którym mieszkali „staruszkowie", dobiegł go szept. Zaintrygowany zbliżył się do drzwi i począł nadsłuchiwać. Po głosie poznał tych, których szukał, Annę Morette i Artura Jamesa.

W chwili gdy Heidenau namyślał się co ma uczynić, czy natychmiast zawiadomić o swym odkryciu Cze-kę czy też czekać z tym do następnego dnia, otworzyły się drzwi i na progu stanęła kobieta w nocnej koszuli, trzymając coś ciemnego w ręce.

111.

Między młotem a kowadłem

Hiedenau instynktownie odskoczył w bok. Z błyskawiczną szybkością przemknęło mu bowiem przez myśl, że to jest jej straszny zamaskowany rewolwer!

Pomimo, że w pokoju panowały egipskie ciemności, rozpoznał ciemny przedmiot, wycelowany w niego. Od razu stało się dla niego jasne, że szpiedzy, mający niezwykle wyrobione ucho, połapali się, iż ktoś podsłuchuje pod drzwiami.

I rzeczywiście Anna Morette i James usłyszeli podczas rozmowy lekki szmer i od razu nastawili ucha. Anna ześlizgnęła się z łóżka i na końcach palców, jak kot, podkradła się pod drzwi. Usłyszała wyraźnie oddech ludzki, dobiegający z drugiej strony drzwi i odrazu zrozumiała, że Heidenau podsłuchuje.

— Połapał się kim jesteśmy! — przemknęło jej przez myśl. — Należałoby go poczęstować cienką kulą z mego zamaskowanego, cichostrzelającego rewolweru.

Po porozumieniu się z Jamesem gwałtownie roztworzyła drzwi, wycelowała rewolwer w Heidenaua i pociągnęła za cyngiel. Rozległ się cichy trzask. Kula jednakże nie dosięgła celu, Heidenau bowiem odskoczył w porę.

Anna zauważyła jak Heidenau podskoczył do stołu. Jej bystre oko przebiło gęste ciemności i dostrzegło lekko połyskujący nikiel rewolweru, który Heidenau ujął w rękę. Jednym susem znalazła się przy nim i zanim Heidenau skierował rewolwer w jej stronę, Anna znalazła się już w jego posiadaniu, gdyż zręcznym uderzeniem wytrąciła go z drżącej ręki Heidenaua.

Nieoczekiwane spotkanie z Anną Morette oko w oko silnie wstrząsnęło Heidenauem. Drżał cały. W pierwszych kilku chwilach nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. W ciągu drobnego ułamka sekundy był jak gdyby pozbawiony przytomności. Z tego właśnie względu Annie Morette udało się z taką łatwością wytrącić rewolwer z ręki.

Scena ta rozegrała się w ciągu kilku sekund zaledwie. Tymczasem wbiegł do pokoju również i James i przekręcił kontakt elektryczny. Światło zalało pokój.

Przez chwilę Anna Morette i James stali naprzeciw Heidenau, w oświetlonym pokoju i przyglądali mu się w milczeniu. Heidenau był blady jak kreda i z przerażeniem spoglądał na swój rewolwer, znajdujący się w ręku Anna Morette.

Był rozbrojony! Zdawał sobie sprawę, że dwoje niebezpiecznych wrogów mogło go teraz z łatwością sprzątnąć ze świata i to tak cicho, że nikt by się o tym nawet nie dowiedział. Stara gospodyni mocno spała w swej alkowie. Prócz niej nie było nikogo, kto mógł być świadkiem tego, co się tu zaraz rozegra.

— Zdrajco! — syknęła przez zęby Anna Morette i wycelowała w Heidenaua swój zamaskowany rewolwer, jednocześnie podając Jamesowi wolną ręką broń Niemca.

Heidenau czuł, jak krew stygnie mu w żyłach.

— Narobię takiej wrzawy, że oboje zginiecie wraz ze mną! — rzekł ostro, sądząc, że w ten sposób ocali życie.

— Mój zamaskowany rewolwer położy cię trupem, zanim psie, zdołasz wydobyć jeden dźwięk z gardła! — wkyrzyknęła Anna Morette i już położyła palec na cynglu.

W tej samej chwli James ujął ją za rękę i krzyknął:

— Czekaj!

Anna obróciła twarz w jego stronę i obrzuciła go spojrzeniem pełnym gniewu i zdziwienia.

— Heidenau, proszę udać się do naszego pokoju — spokojnym tonem rzekł James i jednocześnie wycelował rewolwer w Heidenaua.

Anna była oszołomiona tym niespodzianym obrotem sprawy. Co to jest? Czy James postradał zmysły?

Heidenau nie ruszył się z miejsca. Jego umysł pracował obecnie w gorączkowym napięciu. Wszystkie jego myśli były skoncentrowane nad jednym zagadnieniem. W jaki sposób można się stąd wymknąć i zamknąć oboje szpiegów? Rozglądał się po pokoju i szukał jakiegoś wyjścia z sytuacji.

— Heidenau — odezwał się po raz drugi James głosem ostrym jak brzytwa — możemy pana tu, na miejscu, położyć trupem, pańskie życie wisi na włosku. Sądzę, że pan zdaje sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się pan obecnie znajduje...

— Wy nie znajdujecie się w lepszej sytuacji ode mnie — ironicznie uśmiechnął się Heidenau.

— Tak, to prawda, ale pan dobrze wie, że pan będzie rozstrzelany przed nami. Jeśli nas schwytają, zostaniemy rozstrzelani dopiero jutro lub pojutrze, a zamaskowany rewolwer Anny Morette może pana położyć trupem tu na miejscu. Przy najbliższej próbie wszczęcia alarmu, lub ratowania się ucieczką, straci pan życie. Radzę więc panu udać się do naszego pokoju. Pragnę z panem pomówić, chcę wiedzieć co pana skłoniło do zdradzenia nas. Czy jest pan gotów wejść do naszego pokoju.

Heidenau jeszcze ciągle nie ruszał się z miejsca i nie wymawiał słowa. Znajdował się w sytuacji człowieka, który dostał się między młot a kowadło i który nie widzi dla siebie żadnego ratunku. Zdawał sobie jasno sprawę, że jeśli nie zadośćuczyni żądaniu Jamesa, zamaskowany rewolwer Anny Morette wystrzeli po raz drugi, ale tym razem już nie chybi. Oboje stali naprzeciw niego z nabitymi rewolwerami w ręku, a on był rozbrojony!

Udanie się do ich pokoju, równało się włażeniu lwu w paszczę. Czy oszczędzą go? Tak, czy inaczej pozbawią go przecież życia. Należało z miejsca, jak najszybciej, znaleźć jakiś fortel, za pomocą którego możnaby ich było wywieść w pole!

— Jeśli odłożycie rewolwery, udam się do waszego pokoju i wyjaśnię, co mnie skłoniło do zdradzenia was, — oświadczył w końcu Heidenau.

— Daremne słowa, — odparła ostro Anna, — przecież dobrze wiesz, zdrajco, że nie uczynimy tego. Odpowiadaj, jesteś gotów zadośćuczynić żądanu Jamesa, czy też nie? — wycelowała w niego swój zamaskowany rewolwer.

— Jestem gotów...—wykrztusił Heidenau i skierował się w stronę drzwi, wiodących do pokoju „staruszków".

Anna Morette i James posuwali się w nieznacznej odległości za nim, wycelowawszy w niego rewolwery.

— Postępujecie, jak tchórze — zauważył Heidenau. — Macie zamiar zastrzelić bezbronnego człowieka. Przecież nie jest to wielka sztuka!

— Wszyscy zdrajcy lubią prawić morały... — ironicznie uśmiechnęła się Anna Morette. — Zresztą, może się czasem zdarzyć, że po odbytej rozmowie odstąpimy od tego zamiaru i uznamy zastrzelenie tego, który nas zdradził, za zbędne.

Heidenau, Anna Morette i James weszli do pokoju. James usiadł na przeciw Heidenau i nie zdejmując palca z cyngla naładowanego rewolweru skierowanego w Niemca, zapytał:

— Czy pan wiedział, że myśmy się tutaj znajdowali?

Ale zanim jeszcze Heidenau zdążył odpowiedzieć na to pytanie, u drzwi wejściowych rozległ się gwałtowny dzwonek...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

52.

— Dopiero w Afryce, w Sidi-bel-Abes.

— To źle, chcielibyśmy już teraz napić się wina.

— Dostaniecie zaraz po pięć franków i będziecie mogli sobie kupić wina.

— To mało — odezwał się jeden z nich. — Potrzeba nam co najmniej po piętnaście franków. Jeśli nam tyle nie dadzą, to koszulę sprzedam i kupię sobie wina, dyć muszę z honorem pożegnać Francję.

— Nie wolno wam teraz pić dużo wina — tłumaczyłem im.

— To w takim razie napije się pan z nami.

— Wybijcie to sobie z głowy — rzekłem i serdecznie ubawiony rozmową odszedłem, aby załatwić różne bieżące sprawy.

Jeszcze chodząc po ulicy, gdy przypomniałem sobie obu Ślązaków, ryczałem ze śmiechu, wywołując zdumienie przechodniów, którzy z podziwem patrzyli na żołnierza, śmiejącego się do siebie. Po załatwieniu wszystkich spraw, wróciłem do biura. Moich Ślązaków już tam nie było.

— Gdzie podzieli się ci Ślązacy — rekruci? — zapytałem sierżanta.

— Poszli na miasto. Kazałem im przyjść bezpośrednio na dworzec.

— Poszli pić — pomyślałem.

Przewidywania moje okazały się słuszne. Gdy o godzinie jedenastej wieczór przyszedłem na dworzec, wszyscy rekruci byli już tam zebrani. Wśród nich znajdowali się i obaj Górnoślązacy, upici w sztok i ledwie trzymający się na nogach. Byli w wesołym nastroju i na cały głos śpiewali śląskie pieśni.

Śpiewający rekruci wywołali powszechną ciekawość i wokoło nas zbierał się coraz większy tłum cywilów. Mogło to grozić nieprzyjemnościami i kazałem im zamilknąć.

— Panie sierżancie, pozwól nam choć jeszcze jedną piosenkę zaśpiewać.

— Nie wolno! — rzekłem surowo.

— Kiej tam nie wolno, jesteśmy dyć cywilami i nikt nie ma prawa nami rządzić.

— Od chwili podpisania kontraktu jesteście już żołnierzami!

Nie usłuchali jednak mego rozkazu i zaczęli śpiewać.

Zrobiłem zbiórkę i służbowym tonem rozkazałem im uspokoić się. Dopiero to poskutkowało.

Jeden trącił drugiego łokciem i rzekł szeptem:

— Pierunie, nie śpiewaj, bo on zły na nas i tam w Afryce nauczy nas rozumu.

Byłem zadowolony, że wreszcie mnie się zlękli i uspokoili się. Zaraz wsiedliśmy do pociągu i nazajutrz o szóstej rano byliśmy w Marsylii. Gdy zbliżaliśmy się do fortu przeznaczonego dla Legii Cudzoziemskiej, moi Górnoślązacy ujrzeli stojącego tam na warcie murzyna z Senegambii.

— Hanys, kaj my idziemy, — odezwał się jeden z nich — dyć tam same czarne?

— Kiedy my posłużymy w Legii, też zostaniemy czarni— uspokoił Hanys towarzysza. — Słońce w Afryce nas spali.

— Nie może być! — wykrzyknął Aloizy. — Jak jo przyjadę na Śląsk moja Gietruda nie będzie mnie chciała.

W tej samej chwili brama fortu otworzyła się i obaj Górnoślązacy umilkli, z ciekawością czekając na dalszy bieg wypadków. Kazałem im stanąć w szeregu i pojedyńczo wchodzić do kancelarii.

Przypadkowo w kancelarii urzędował sierżant Niemiec. Gdy weszli tam obaj nierozłączni towarzysze, Górnoślązacy, sierżant sprawdził ich papiery i stwierdził, że jeden pochodzi ze Śląska, a drugi z Warszawy. Sierżant odrazu zaczął mówić z nimi po niemiecku i oni odpowiadali mu biegle w tym języku.

Nagle sierżant zwrócił się do tego, którzy podawał się za warszawianina i zapytał:

— Przecież pochodzisz ze Śląska, dlaczego w papierach masz podane, żeś warszawianim.

Górnoślązak nie wiedział co ma powiedzieć. Rzucił na mnie bezradne spojrzenie, błagając wzrokiem, abym wybawił go z kłopotliwej sytuacji.

Odezwałem się więc do sierżanta po francusku, opowiadając mu, że Ślązak widocznie coś zbroił we Francji i zaciągnął się do Legii pod fałszywym nazwiskiem.

Sierżant żartobliwie pogroził im palcem, uśmiechnął się i kazał im iść.

Nikt nie naliczy ilu w Legii służy żołnierzy pod przybranym nazwiskiem. Nie wszyscy zmieniają nazwiska z tego względu, że mają coś na sumieniu. Czasami i inne powody ich do tego skłaniałą. Pewnego razu wiozłem z Lille do Marsylii partię rekrutów. Ponieważ mieli tu czekać na komisję lekarską siedem dni, udałem się do innego miasta po drugą grupę rekrutów. W Lille pragnęło zaciągnąć się do Legii dwóch nierozłącznych przyjacół. Jednego przyjęto, drugiego zaś komisja lekarska uznała za niezdolnego do służby wojskowej. Przyjaciele jednakże za żadną cenę nie chcieli się rozłączyć i wpadli na pomysłowy fortel: ten, którego przyjęto, wręczył swe papiery koledze, a sam udał się do drugiego miasta i po raz drugi zaciągnął się do Legii, podając znów swoje prawdziwe nazwisko. I tego ostatniego wiozłem właśnie do Marsylii.

W dwa dni później tuż przed samym wyjazdem do Afryki, odczytuję listę rekrutów i patrzę, że figurują na niej dwa podobne nazwiska. Wywołałem obu rekrutów o tym samym nazwisku i zapytałem:

Dalszy ciąg jutro.

Frontem do Morza

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Ależ to nie na serio" L. Pirandello. Premiera z Pawłowską, Modzelewskim, Biegańskim, Opalińskim i Woźnikiem.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Amerykańska awantura".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Jak wam się podoba".
BAGATELA: „Czerwony Sułtan" i rewia „Śpiewam dla Was".
DOM ŻOŁNIERZA: „Złotowłosy brzdąc".
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Burza nad Andami". II. „Kopciuszek".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Romeo i Julia".

PROGRAM RADIOWY

KRAKÓW, godz. 7.25 Parę informacyj 7.30 Muzyka poranna z płyt. 12.03 Muzyka z płyt 12.50 Trybuna młodych 13.30 Koncert życzeń. 15.15 Koncert reklamowy 15.30 Muzyka z płyt 16 Pogadanka aktualna 16.10 Wiadomości z dnia 18.20 Muzyka lekka 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

Nabożeństwo z okazji rocznicy Powstania Styczniowego

W dniu 21 bm. o godzinie 9 tej rano odbyło się w kościele O. O. Reformatów uroczyste nabożeństwo z okazji 74 ej rocznicy Powstania Styczniowego, urządzone staraniem Pow. Koła Inwalidów.

W nabożeństwie wzięli udział wicewojewoda dr. Małaszyński, prez. miasta dr Kaplicki, starosta grodzki mgr Wolaniecki, oraz liczne delegacje stowarzyszeń i szkół.

„Francja w r. 1937"

Począwszy od stycznia b. r. rozgłośnia francuska „Radio Paris„ nadaje we wtorki o godz. 19.40 cykl pogadanek pod ogólnym tytułem „Francja w roku 1937". Pogadanki mają na celu przedstawienie charakterystycznego obrazu naszej epoki w poszczególnych dziedzinach życia intelektualnego i społecznego, Tytuły pierwszych trzech pogadanek są następujące: teatr, powieść, poezja.

Sensacyjny proces 2 adwokatów krakowskich

Onegdaj w sądzie grodzkim w Podgórzu przed sędzią dr. Krzyżanowskim stanęli jako oskarżeni dwaj adwokaci krak., dr. Adler i dr. Tatarczuk. Prokuratura oskarżyła dr. Tatarczuka, że w sprawie karnej odwoławczej pewnego klijenta ubliżył sędziemu Fischlerowi, zaś mec. dr. Adler apelację taką podpisał.

Sąd skazał dr. Tatarczuka na 300 zł. grzywny, zaś dr. Adlera na 150 zł. grzywny. Jako delegat popierający oskarżenie występował prok. dr. Jarosiński.

Dentysta rwał zęba podczas golenia

Onegdaj odbyła się rozprawa przed sądem grodzkim w Krakowie, którą prowadził sędzia dr. Guzik, z powództwa Peisacha S., przeciw dr. K. zapłatę odszkodowania ponad 30.000 zł. i renty.

Wedle twierdzeń pozwu w kwietniu ub. r. zgłosił się do lekarza dr. K. małoletni pacjent celem wyrwania zęba. Dr. K. w tym czasie przygotowywał się do golenia. Założywszy kleszcze urwał dr. K. koronę zęba, a że dziąsło krwawiło nakazał mu płukanie ust, sam zaś w czasie przerwy ostrzył żyletkę do golenia. Po ukończeniu płukania, dr. K. otarł kleszcze o ręcznik i przystąpił do rwania korzenia, a po tej czynności pacjent zwrócił uwagę, że w zębodole pozostała część zęba. Dr. K. temu jednak zaprzeczył i zlecił pacjentowi, by „zjadł ćwiartkę gęsiny„ a będzie mu dobrze. Okazało się później jednak że lekarz rzeczywiście pozostawił część korzenia w zębodole.

Przed tut. sądem grodzkim słuchany był lekarz, poczem akta odesłane zostały do Sądu okręgowego w Tarnowie jako sądu orzekającego.

Sprawa z uwagi na jej charakter budzi olbrzymie zainteresowanie.

Stronę powodową zastępuje adw. mgr. Jakub Issler. Stronę pozwaną zastępuje adw. dr. Stanisław Wittek.

Tajny proces w Krakowie

Stanisław Nowak, robotnik z Grzębołowa spotkał w dniu 10 lipca ub. r. 16-letnią Genowefę Maślankównę, w czasie zbierania malin.

Pod pozorem oglądnięcia mieszkania zaprowadził ją do pokoju i tu przewrócił Maślankównę na ziemię usiłując dokonać czynu nierządnego, został jednak spłoszony.

Za czyn ten stranął wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, który skazał Nowaka na 6 mies. więzienia, zawieszając mu karę na 2 lata.

Rozprawa odbywała się przy drwiach zamkniętych.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Pozowski.

Przed procesem Doboszyńskiego

W kołach prawników, które interesują się sprawę inż. Doboszyńskiego, utrzymuje się przeświadczenie, że proces o najście na Myślenice odbędzie się wkońku marca, a zatem za dwa miesiące.

Wydaje się jednak, że przewidywania te są mylne, ze względu na olbrzymi materiał śledztwa zawarty w kilkunastu tomach, a przekraczający tysiąc stron maszynopisu.

Materiał ten jest obecnie w opracowaniu u prokuratora dra Szypuły. W każdym razie spodziewać się można, że proces inż. Doboszyńskiego, wyznaczony zostanie jeszcze przed wakacjami.

Kupiec krak. przegrał 10.000 zł.

Dowiadujemy się, że do Otwocka przyjechał kupiec krakowski J. B. na kuracje i zamieszkał w jednym z tamtejszych pensjonatów.

Podczas bytności w Otwocku kupiec ów grał w karty i w ciągu tygodnia przegrał przeszło 10.000 zł.

Stratą pieniędzy tak się przejął, iż dostał ataku sercowego.

Lekarze dają słabą nadzieję utrzymania chorego przy życiu.

Dramat miłosny pod Krakowem

Wczoraj koło godz. 18-tej 24-letnia służąca Maria Wlazło pochodząca z Pisar pow. Chrzanów, a zamieszkała w Mydlnikach, przyszła pod dom swego narzeczonego, Józefa Godolskiego i w celu samobójczym wypiła większą ilość esencji octowej.

Wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz po wypompowaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Bratobójca skazany na więzienie w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wincenty Styczeń z Wołowic gm. Czernichów. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Styczeń znany był jako awanturnik i człowiek gwałtowny. Od dłuższego czasu miał żal do brata swego Władysława na tle sporu majątkowego. Ojciec umierając zapisał 6 morgów pola 6-ciorgu swoim dzieciom oraz 1 mórg pola swej żonie swej żonie 73-letniej Marii. Wincenty Styczeń, który nie chciał się zabrać do żadnej roboty, poczuł jeszcze większą nienawiść do brata z chwilą, gdy matka zapisała swój mórg pola Władysławowi Mścił się na matce bijąc ją i katując. Matka uciekła z domu do swej córki i tam mieszkała przez 9 miesięcy. Wincenty Styczeń na usilne prośby skłonił matkę do powrotu do swego domu.

Dnia 29 lutego ub. r. zachorowała siostra Styczniów i celem odwiedzenia jej przyszedł brat Władysław. W pewnym momencie Wincenty rzucił się na brata zadając mu szereg ciosów nożem w pierś powodując śmierć.

Sąd skazał Stycznia na 7 lat więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Dulęba bronił adw. dr. Markowicz.

Dwoje dzieci zaczadziło się na śmierć

Na ul. Lubomirskiego 9 we Lwowie, zaczadziło się na śmierć dwoje dzieci w wieku lat 2 i 4. Były to dzieci Chmielaków, którzy wyszli z domu do pracy, pozostawiając dzieci bez opieki.

Szaleniec podpalił bóżnicę

Wczoraj o 2 w nocy przybył do bóżnicy w Brzozowie chory umysłowo Efraim Kundas z Łańcut i obłał naftą podłogę oraz znajdujące się sprzęty.

Ogień zauważył miejscowy rabin, który wszczął alarm i przy pomocy ludności żydowskiej pożar ugasił.

Aresztowanie studenta U. J. za pobicie posterunkowego

Jak się dowiadujemy, został aresztowany w dniu wczorajszym w Krakowie student IV. r. medycyny U, J. Edward Stoch, pod zarzutem, iż w stanie nietrzeźwym rzucił się na policjanta z zamiarem pobicia go.

Zuchwałe świętokradztwo w pow. krakowskim

Wczoraj dokonano zuchwałego świętokradztwa w Marcy Porębie pow. wadowicki. Nieznani sprawcy dostali się do kościoła parafialnego, skąd skradli kilka złotych kielichów, 2 puszki na komunikanty oraz 2 srebrne lichtarze. Policja wszczęła pościg za bezczelnymi świętokradcami.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.